

# N I E D Z I E Ł A



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:		Za granicą:	
Rocznie . . . . .	3 złr. 50 ct.	Rocznie . . . . .	8 mark.
Półrocznie . . . . .	1 „ 75 „	Półrocznie . . . . .	4 „
Kwartalnie . . . . .	— „ 90 „	Kwartalnie . . . . .	2 „

### Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczutowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ct. za wiersz drobnym drukiem.

## Święty Jędrzej Apostoł.

(30 Listopada).

Św. Jędrzej był starszym bratem św. Piotra. Był najprzód uczniem św. Jana Chrzciciela. Gdy zaś św. Jan Chrzciciel o Panu Jezusie przechodzącym powiedział: *oto Baranek Boży*, św. Jędrzej poszedł za Panem Jezusem, a potem bratu swemu Szymonowi (którego Pan Jezus nazwał Piotrem) powiedział: *znaleźliśmy Mesyasa* i przyprowadził i jego do Jezusa. Lecz wtedy Piotr i Jędrzej nie pozostali jeszcze stale przy Panu Jezusie, wrócili jeszcze do rybołóstwa, które było od młodu ich zawodem. Lecz pewnego razu Pan Jezus chodząc nad morzem galijskim i ujrawszy ich obydwu zapuszczających sieci w morze rzekł im: *pójdźcie za Mną, a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi*. Wtedy oni natychmiast opuściwszy sieci szli za Panem Jezusem i stali się Jego Apostołami. Wicie, kochani czytelnicy, że Pan Jezus, gdy wybrał dwunastu Apostołów, to uczynił św. Piotra ich księciem, aby po wniebowstąpieniu Pańskim był najwyższym wszystkich wiernych pasterzem. A św. Jędrzej choć widział, że jego młodszy brat został wyższym od niego, nie gniewał się o to i nie zazdrościł mu tego. Nie tak to jest między nami. U nas jeżeli tylko kto idzie górą, to ci, którzy idą doliną, zazdroszczą mu tego i nie posiadają się ze złości. Po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa św.

Jędrzej zeszedł wiele krajów opowiadając Ewangelię. Wreszcie śmierć męczeńską za Chrystusa Pana poniósł około roku 70. (licząc od na rodzenia Pańskiego) w mieście w Achaji, a to w taki sposób: Egeasz, starosta rzymski, widząc że na opowiadanie św. Jędrzeja mnóstwo ludzi w tamtych stronach uwierzyło w Chrystusa Pana, że świątynie pogańskie stały pustką, — kazał jako gorliwy prześladowca chrześcijan, św. Jędrzeja pochwyć i zażądał od niego, by fałszywym pogańskim bożkom czyli bałwanom składał ofiary. Św. Jędrzej odpowiedział na to: „Ja Bogu wszechmogącemu, który jeden prawy jest, codziennie ofiaruję nie mięso wołów, ani krew kozłów, ale niepokalanego Baranka na ołtarzu, którego Ciało wszystek lud wierny pożywa i Jego krew pije, a Baranek ofiarowany przeciw cały i żywy zostaje.“ Rozgniewany tem Egeasz kazał św. Jędrzeja wtrącić do więzienia. Lud byłby z tamtąd z łatwością uwolnił św. Jędrzeja, bo jak już wspominałem, mnóstwo wierzyło w Pana Jezusa; ale św. Jędrzej prosił lud by nie przeszkadzano dojść do korony męczeńskiej. Gdy tedy trwał we wyznawaniu Chrystusa Pana, Egeasz skazał go na śmierć krzyżową i kazał go do krzyża skośnego (podobnego do litery X) nie przybić gwoździami lecz przywiązać sznurami, a to dlatego, by dłużej się męczył. Św. Jędrzej prowadzony na śmierć, gdy ujrzał krzyż, który dlań był zgotowany, zdala z radością tak go witał: „O dobry krzyżu,

któryś ozdoby i piękności z członków Pańskich nabył, długo cię pragnąłem, tęskliwie cię miłowałem bez przestanku cię szukałem! kiedy wreszcie pragnącemu sercu zgotowany jesteś, weźmij mnie od ludzi, a oddaj Mistrzowi memu, żeby mię przez ciebie przyjął, który mię przez ciebie odkupił!“ Przywiązano go więc do krzyża, a około dwudziestu tysięcy ludzi otaczało krzyż. Św. Jędrzej dwa dni żył jeszcze wisząc na krzyżu, i póki mu sił stało, uczył lud z krzyża o Chrystusie Panu, a potem poszedł po wieczną nagrodę do tego, któremu w śmierci pragnął być podobnym. Ciało św. Jędrzeja za cesarza Konstantyna Wielkiego przeniesiono do Konstantynopola, a ztamtąd później do włoskiego miasta Amalfi, gdzie dotąd zostaje. Lecz głowę jego za Papieża Piusa II. przeniesiono do kościoła św. Piotra w Rzymie i złożono niedaleko zwłok św. Piotra. Tak więc w tym najsławniejszym całego świata kościele obaj święci bracia cześć odbierają.

*Ks. K. F. z Tarnowca.*

## Sprawy krajowe.

Ustąpienie p. Marszałka krajowego Zyblikiewicza wywołało w całym kraju wielki smutek. Rada miejska we Lwowie, która jednogłośnie nadała mu honorowe obywatelstwo, Rada miasta Krakowa i 61 prezesów Rad powiatowych w kraju naszym wysłało telegramy do pp. ministrów Taaffego, Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego z prośbą, aby podanie się do dymisji pana Marszałka nie zostało przez Cesarza przyjęte. Prócz tego kilka miast mniejszych nadało mu także honorowe obywatelstwo, Stowarzyszenia rzemieślnicze wystosowały adresy uznania z prośbą o cofnięcie dymisji. Wskutek

tych usilnych starań i życzeń całego kraju, p. Wiceprezydent Namiestnictwa z polecenia p. Ministra Taaffego był u p. Marszałka z prośbą, aby cofnął swoje podanie o dymisję. O ile słyszeliśmy p. Marszałek tego uczynić nie chciał, a z jakich powodów, o tem nie mogliśmy się dowiedzieć. Dość, że stracimy tyle zacnego, energicznego i potrzebnego dla dobra kraju naczelnika Władz autonomicznych, przyjaciela i opiekuna ludu wiejskiego, człowieka niepokalanej czystości charakteru i kochającego swój kraj nadewszystko. Szkoda i to wielka szkoda!

Gdy to piszemy dochodzi nas z Wiednia wiadomość, że Cesarz mimowoli przyjął rezygnację dr. Zyblikiewicza i podobno zamianował jego następcą hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa, prezesa Rady powiatu Tarnobrzegskiego, który już przewodniczyć będzie na Sejmie tegorocznym, mającym się rozpocząć d. 9 grudnia.

Niebezpieczeństwo choroby p. Marszałka Zyblikiewicza już minęło.

Rada szkolna krajowa uchwaliła zalecić książkę dra Stelli Sawickiego p. t. „Hygiena życia powszedniego“ jako podręcznik dla szkół wydziałowych żeńskich, tudzież do bibliotek szkół ludowych i do bibliotek okręgowych. — Rada zezwoliła na ustanowienie nauczycieli nadetatowych przy szkołach w Nakonecznem, Kurniku, Wielkich Oczach, Czerniawie, Lackiej Woli, Podliskach, Pnikucie, Sądowej Wiszni, Strzelczyskach, Twierdzy, Mościskach. Dalej zezwoliła na ustanowienie nauczycieli nadetatowych dla szkoły męskiej w Podgórzu, dla szkoły w Gdowie, dla szkoły żeńskiej w Tarnowie i dla 4-klasowej szkoły męskiej w Tarnowie.

Zapomogi z cesarskiej szkatuły prywatnej otrzymały gminy: Batków pow. brodzkiego 50 zł. na restaurację cerkwi, Łużek górny pow. staromiejskiego 50 zł. na budowę szkoły, a stowarzyszenie ochotniczej straży ogniowej w Kołomyi 100 zł. w celu nabycia potrzebnych przyborów do gaszenia ognia.

Szkoła fachowa malarstwa pokojowego i lakiernictwa została otwartą w Jarosławiu.

## Na Podolu.

Napisał F. P.

(Ciąg dalszy).

Nie uszło i dziesięć pacierzy, gdy z lasu zamiast Iwasia wyszedł niedźwiedź na dwóch łapach i zaraz z niego wyskoczył Sawko, cisnął skórę pod krzak, a sam pędem skoczył do chłopców.

— Chodźcie, chodźcie — wołał — bo już sprawa ukończona! Iwaś leży bez ducha.

— Co, jak? — pytali chłopcy.

— Nie powiem nic, niech sam powiada, ale chodźcie do niego, bo ze strachu umrzeć gotów.

Pobiegli tedy wszyscy w las i pod owym gniazdem wroniem, znaleźli Iwasia głową zagrzebanego w liście i leżącego martwo jak kłoda.

— Iwaś! Iwaś! wołano, wstawaj! co ci jest? — Iwaś nie ruszał się,

Poczęto go podnosić, lecz co trochę odciągnięto go od ziemi, to on się wydierał i głowę pchał znówu pod liście.

— A bodajże cię! Wstawaj, już niedźwiedzia nie ma!

— Nie ma?... pytał pomału Iwaś, wyciągając głowę z liści i otwierając oczy.

— Nie ma, nie ma, Sawko już go zabił.

— O laboga, laboga, toż to dopiero był wielki niedźwiedź — prawi Iwaś odzyskując trochę śmiałości. Wtem o kilkanaście kroków od nich, wiewiórka skoczyła z drzewa na ziemię i narobiła szelestu.

— Uciekajmy — krzyknął Iwaś — bo drugi niedźwiedź nadchodzi. i począł biedz w pole, że go ledwo między byłtem dogonili i uspokoili.

Wydało się tchurzostwo Iwasia, ale natura jego nie poprawiła się, albowiem gdy przyszli do wsi, Iwaś, zapomniawszy strachu, jął opowiadać jak to on śmiało patrzył niedźwiedziowi w oczy, jak chciał go nożem pchnąć, ale nie zdążył wyjąć noża z kieszeni, bo mu się jakoś ręka zaplątała, ale gdyby nie to, byłby napewno zwierza ubił.

— Powiadam wam — kończył Iwaś wśród grona bab i dziewcząt — on do mnie, a ja do niego! On zęby pokazuje i ryczy, a ja nic, tylko za nóż i do gardła mu skoczę! ale mi się ręka jakoś zaplątała w kieszeni, więc nie było rady, tylko go drugą ręką łap za gardło i duszę, i już bestya charczała, alem się wysilił, a on mnie też łapą raz po raz w kark, i całym cielskiem pcha, więc trudno było strzymać...

— I nie udusił cię — pytają ze stracem dziewczęta.

— Byłby udusił, żeby się nie bał, ale jak poznał się na mnie, com za jeden, tak kontent był że mnie tylko zmógł i na ziemię powalił, więc też sam zmykał jak oparzony.

— A mówiłeś — pyta jedna z kobiet — że ci boków nagniół?

— A jużci nagniół — prawi Iwaś — bo z impetu sam się na mnie obalił, a że okrutnie ciężki, więc mi żebra przycisnął, ale potem jak się zerwał, tak drapnął co ino tchu, żem go tyle widział...

— A czemużes to leżał bez duszy? — pytają dziewczęta — bo cię podobno leżącego znaleźli?

**Szkoła ślusarska w Świątnikach.** Sprawa organizacji tej szkoły posunęła się znów o jeden krok ku pomyślnemu rozwiązaniu. Wydział krajowy przyjmuje połowę kosztów założenia tej szkoły i na razie połowę wydatków utrzymania; umożliwia gminie Świątnik wybudowanie osobnego budynku dla szkoły przez udzielenie jej pożyczki w obligacjach komunalnych. Aby zaś nie opóźnić otwarcia szkoły, Wydział kr. proponuje tymczasowe jej umieszczenie w najętym lokalu.

**Dodatek za kierownictwo szkół.** Odnośnie do rezolucji sejmowej zgodziła się Rada szk. kr. z Wydziałem krajowym na to, żeby i w przyszłości dodatek za kierownictwo szkół ludowych przyznawany był tylko starszym nauczycielom w szkołach zorganizowanych jako dwu- lub więcej klasowe, nie zaś w szkołach jednoklasowych.

## KORESPONDENCYA.

*Mordarka d. 10 listopada 1886.*

W dniu 9 października rb. przybył do naszego „Kółka rolniczego“ Wny Zygmunt Gawarecki, Instrator gospodarstwa i zabawił u nas blisko 2 dni. Przy jego obecności odbyły się dwa posiedzenia wieczorne, na które się zebrałi licznie członkowie Kółka pod przewodnictwem Szymona Dutki w lokalu czytelnicy Jana Odziomka, sekretarza Kółka.

Na wstępie rozpoczął mowę p. lustrator o mące kościanej i jej pożytkach, mówił również dodatkowo o popiele, którego można dosypywać do mąki kościanej w pewnej ilości. Mówił o poprawie łąk i osuszeniu takowych jeżeli są mokre; mówił o osuszeniu przez kopanie rowów na ornych polach i wykładanie ich kamieniami; o podkładaniu i uprawie na żyto, groch, jęczmień, kapustę, ziemniaki i t. d. W tych sprawach toczyła się zajmująca rozprawa pomiędzy członkami i p. lustratorem. Zachęcał także p. lustrator do siewu rzepy w ziemniakach, gdy są co dopiero świeżo okopane, to będzie jedno i drugie; również zachęcał zasiewać marchew w jęczmieniu lub życie, bo gdy zbierze się zboże, pokaże się marchew doskonale i takowa jesienią

urośnie i stanie się korzyścią gospodarstwu; mówił jeszcze o tak zwanym końskim zębie i uprawie łubinu, a w końcu o pszczołnictwie. Ze wszystkiego najbardziej podobało się o siewie rzepy w ziemniakach i marchwi w zbożu, czego postanowiliśmy gdy nadejdzie wiosna uczynić próbę i to w glebie najlepszej, niektórzy znowu będą próbować sadzić koński ząb. Wiele jeszcze mówiono o różnych pożytecznych rzeczach, które p. lustrator faktycznie wskazywał w różnych przykładach i doświadczeniach, z czego się członkowie Kółka bardzo cieszyli i kontenci byli; za co składamy wszystkim dobrodziejom tego przedsięwzięcia, a szczególnie Świątnemu Zarządowi głównemu Towarzystwa „Kolek rolniczych“ we Lwowie, serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“, że też nie zapominają o nas podtatrzańskich górskich mieszkańcach i przysyłają do naszych Kółek prawdziwych i szczerych doradców i nauczycieli, jakimi pp. Zyg. Gawarecki i J. Górski z Gródka. Dziękujemy wam czcigodni panowie za waszą podróż i fatygę około dobra naszego, również i wszystkim dobrodziejom sięjącym prawdziwą oświatę pomiędzy nami włościanami, także ze serca płynącym staropolskim słowem „Bóg zapłać“ i zarazem prosimy o dalszą pamięć o nas. W końcu prosimy łaskawych dobrodziejów naszych o wsparcie naszej „Biblioteczki“ stosownymi dziełami n. p. gospodarskimi, powieści religijnych i narodowych, choćby były i nie nowe, lub czasopisma wyczytane przysyłając takowe wprost pod adresem:

Zarząd „Kółka rolniczego“ w Mordarce poczta Limanowa (Galicya).

*Jan Odziomek*  
sekretarz.

*Szymon Dutka*  
przewodniczący.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### Wskazówki dla gospodarstwa na gruntach piaszczystych.

Na świecie, czyli na kuli ziemskiej znacznie jest więcej gruntów piaszczystych jak dobrych, cóż robić

— A no — łże dalej Iwaś — bom się zerwał i okrutniem gonił za bestyą, że mi tchu nie stało i padłem z wysiłku.

Przy tej rozmowie żadnego z chłopców nie było; bo wszyscy zebrałi się u Sawka, gdzie śmiali się z żartu i opowiadali wszystkie szczegóły.

— Widzicie — mówił Sawko — jak to on nad nami przewodził, a przecierz się okazało, że silny tylko w języku i nie więcej.

— Ale jakże to było? powiedz od początku — nalegano na Sawka.

— A jak miało być?... Przebrawszy się w ową skórę układałem się pod wroniem gniazdem, bo tak uradziliśmy ze Zmijką. Niedługo idzie Iwaś, stanął pod drzewem, zadarł głowę i patrzył jakby tu na drzewo leść. Wtedy jak ja zamruczę, jak wstanę! a on odrazu buchnął w liście i już tak był ażeście przyszli.

— No a ty co: uciekłeś? — pytali chłopcy.

— Uciekłem, alem wprzód wlaź na niego i tego mu boków nagniotłem, pomrukując i sapiąc do ucha.

— A toś dobrze zrobił! Toś mu dał! — wołano — Już on teraz popamięta co to przechwałki.

Na drugi dzień cheiał coś Iwaś i między chłopcami prawie o owym niedźwiedziu, ale go zagłuszono i zaraz prawdę mu opowiedziano, a na dowód wyciągnięto ową skórę, którą go straszono.

— Patrz, patrz -- wołali chłopcy — jaki to był niedźwiedź.

Na to rozgniewał się Iwaś, i oddaliwszy się od towarzyszy, długo do ich zabaw się nie mieszał.

Upłynęło lat kilka, chłopcy powyrastali na parobków, i nie pasali już bydła, ale za to jeździli z końmi na paszę to w powszedni dzień, to w święto, a czasem nocowali z końmi na pastwisku.

Poważniejsze już były między nimi rozmowy, to o gospodarstwie, to o wojnach, a raz zgadało się coś o Tatarach

— Nasz dziadek — powiada Zmijka — to własną ręką ośmiu poganów utłukł, chociaż mn było już z górą lat pięćdziesiąt.

— Odezwała się dziadka krew w Iwasiu — powiada Sawko — bo jemu odwaga z oczów patrzy.

— Nie wielka to rzecz ośmiu takiej hołoty zabić — odzywa się Iwaś — dałby Bóg wojnę, tobym wam pokazał jak sie pogan bije.

— Na wojnę nie tacy chodzą jak my — zauważa Zmijka — tam idą sami rycerze.

— Pewno że nie tacy jak ty — przerywa Iwaś — bo ty byś przed jednym Tatarem zemknął, ale ja tobym się ich dziesiątka nie bał.

— Jużci że taki siłacz, co niedźwiedzie dusi, to nie ma się co bać Tatarów — wtrąca Sawko.

Iwaś na wspomnienie o niedźwiedziu zachmurzył się, powstał, a oddaliwszy się od towarzyszy wsiadł na konia i do domu pojechał.

— Harda sztuka — mówi Sawko — żeby tak mężnym był jak jest pysznym, toby lepiej było.

trzeba tak przyjąć jak Bóg dał i starać się na nich jak najlepiej gospodarować. Że w Galicyi połowa gruntów jest piaszczysta, któż tego nie wie, że wiele jeszcze z nich niezmiernie liche, to i to wiadomo, a jednak mimo to galicyjskie piaski nie do najgorszych w ogóle należą. Są kraje w których znacznie więcej jak u nas jest piasków i te znacznie gorsze jak tutejsze, a przecież ludzie na nich dobrze się mają. Weźmy sobie na przykład do porównania takie Państwo pruskie, którego dwie trzecie części stanowią liche piaski, a ledwie tylko jedna trzecia część jest gruntów dobrych, a mimo to ile to tam na nich Niemców żyje, i często ponieważ odpowiednio do natury swej roli i z całą pilnością gospodarują, to się też mają lepiej jak nasi włościanie np. na tej urodzajnej podolskiej ziemi, którą coraz więcej tracą i która w obce ręce przechodzi. Dowodzi to więc tylko, że nietyle dobra ziemia dobrobyt stanowi, ile pracowitość i dobre to jest umiejętne gospodarowanie. I póki się o tej prawdzie szczerze nie przekonamy i póki jej sobie nie weźmiemy do serca, zawsze nam bieda dokuczać będzie i ziemia nasza w ręce obce będzie przechodzić. Ileż to razy można słyszeć gospodarzy mówiących: że- bym miał więcej gruntu, to bym lepiej gospodarzyć potrafił. — A to jakim sposobem? — zapytajmy się. Kto nie potrafi dobrze się rządzić na tem co ma, kto roli nie pilnuje i czas marnie traci, kto nie rozumie co to jest dobre gospodarstwo i na czem ono polega, to jakimżeby cudem dał sobie radę na większem? — Tak by mu samo źle szło, jak dzisiaj idzie, i tak by samo ziemia jego do rąk obcych

przechodziła, na to rady niema, gdyż aby uniknąć biedy potrzeba być pracowitym, oszczędnym, i umieć gospodarować. czego, przypatrując się jak dobrzy gospodarze postępują sobie, nauczyć się można. Te trzy przymioty powyżej wymienione szczególniejszą są konieczne dla gospodarujących na piaskach, albo potrzebne zarówno i na dobrej, choćby jak najlepszej ziemi, dowodem czego jest nasze Podole, gdzie bardzo wielu złych gospodarzy potraciło ojcowiznę.

Uprawa gruntów piaszczystych jest łatwa, a nie jest tak znowu pozbawiona korzyści jak się wielu zdaje, jeżeli się tylko prowadzi ją odpowiednio do wymagań natury tego gatunku ziemi, a przeciwnie znowu zawsze jest trudna i niewdzięczna przy niewłaściwym z nią postępowaniu. Niektórzy dobrze gospodarujący na gruntach piaszczystych, słusznie powiadają, że ściśle się stosując do wymagań natury piasków, można dojść do tego, że nieraz z nich zdoła się wyższe osiągnąć korzyści jak z ciężkiej roli, której sama uprawa jest o wiele kosztowniejsza, a i podatek gruntowy znacznie wyższy. To dość jeszcze ogólne pogardzanie piaszczystą ziemią prędko by zniknęło, gdyby się chciało więcej nad tem zastanowić i zrozumieć: że żaden grunt sam przez się nie jest dla roślin pożywieniem, ale raczej miejscem ich przebywania i zarazem, że tak powiemy, spiżarnią przechowującą dla ich potrzeb pokarmowe zapasy. Tajemnicą zatem dobrej uprawy to więc zawsze być musi, aby się tak postawić: żeby tym dwóm warunkom niezbędnym do dobrego udawania się roślin, o ile tylko można zadosyćuczynić.

Najlepsze grunta piaszkowe z samej natury nigdy

— Co ty mu niedźwiedzia przypominasz — mówi jeden z chłopców — co innego dawniej, a co innego teraz: z Iwasia tegi chłop się zrobił i kto wie czy dziesiątka Tatar by nie zmógł.

— Aż, co ty Michale gadasz — rzeknie Sawko — taki on dziś, jak i przy niedźwiedziu: nastraszył go Tatarami, to znów ucieknie. Jużto kto mężny, to się z tem nie przechwala, a kto dużo mówi o sobie, ten nie wiele wart, jako o tej krowie mówią która dużo ryczy, ale za to mleka mało daje.

— Zeby to się jako przekonać — mówi Michał — a chciałbym żeby się Iwaś dobrze wykazał, bom go polubił, a wy go hańbicie.

— No to się przekonajmy.

— A jak? skoro o Tatarach już dawno nie słyhać.

— Mniejsza z tem — mówi Sawko — ja już jakoś zrobię. Jakoż nowa zmowa stanęła na Iwasia.

Nazajutrz pojechali wszyscy na paszę, a po drodze już zaczęto sobie opowiadać, jakoby posłuchy o Tatarach, były, że wpadli do naszego kraju.

— Chyba gdzieś są jeszcze daleko — mówi Michał — i nie ma się czego bać, bo gdyby bliżej byli, toby panowie w zamku o tem wiedzieli, a jakoś nie się tam nie sposobią.

— Abo to im w zamku strach — mówi Sawko — a po- gaństwo choć daleko, to błyskawicą u nas być może.

Na pastwisku rozpuszczono konie, zapalono ognisko, pewien czas gwarzono, a potem jeden po drugim począł smacznie zasypiać, bo dzień zeszedł im na ciężkiej pracy. Zasnął też i Iwaś. Wówczas przysunął się Sawko do Michała i szepnął:

— Jak dobrą łunę zobaczysz, to krzyknij że Tatarzy, a sam wysunął się po cichu między konie, wybrał pięć kłaczy od źrebiąt, powiązał je na sznurze, źrebięta zaś od nich popętał, wsiadł na kłacze i zwolna od źrebiąt i od ogniska się oddalił.

Dobrze już z północka ognisko przygasło, ciemno było do koła, gdy Michał się przebudził.

— A bodajże mnie! — pomyślał — miałem pilnować a zasnęłam i żart gotów się nie udać. Miałem i źrebiąt do- rzeć czy za matkami nie poszły, ale mnie sen zmorzył. — Tak myśląc wstał i poszedł cicho między konie.

— No, dobrze że źrebaki są — mówił do siebie wracając — Może też i Sawko zasnął i zapomniał ogień rozniecić.

Włanie gdy tak myślał, zajaśniała od wschodu łuna, która coraz szerszą się robiła.

— Tatarzy! Tatarzy! — wżarnał na całe gardło Michał.

— Gdzie? Co? — pytali przebudzeni parobcy udając zdziwienie.

— Patrzcie na łunę — woła Michał — to coś niedaleko

Pewno wioskę jaką podpalił — mówił inny. Iwaś tym- czasem słuchał wszystkich uwag, trwożliwie wpatrując się w rozszerzającą łunę.

— Co wam się zdaje — mówi Zmijka — gdzieżby tak mała łuna była od pożaru, chrust ktoś pali i grzeje się. Co wam w głowie Tatarzy. Ot, śpijmy jeszcze, bo do rana daleko,

W tem zadudniadło na polu i jakby cały regiment kon- nicy pędził, taki huk kopyt ozwał się po rosie i zbliżał wprost do parobków.

nie posiadają wystarczającego zapasu żywności, aby rośliny mogły bogate plony wydawać. Zatem też odpowiednie nawożenie musi być zawsze głównym warunkiem uczynienia urodzajnym tego gruntu. Obok tego zawsze pamiętać należy: że w największej liczbie gatunków piaszczystego gruntu zbywa na spistości, — zdolności przyciągania sobie z powietrza wilgoci, a jednocześnie znowu przystęp powietrza i ciepła do nich jest za silny. Tym jednak istotnie że niekorzystnym warunkom przez odpowiednie postępowanie ziemi można stawić skutecznie czoło, i dla tego to pruscy gospodarze starają się następnym zasadom przedewszystkiem zadośćuczynić.

1). Grunt piaszczysty powinien być o ile można jak najmniej orany i po zoraniu zaraz zabronowany, a walcowanie przytem bardzo skutkuje. Orka najskuteczniejsza na zimę. Za częste oranie, a jeszcze też potem zostawianie przez dłuższy czas w niezbronowanych skibach takiego gruntu, przyczynia się samochęć a najniebezpieczniej do pozbawienia wilgoci, najkonieczniejszej tutaj dla urodzajów, gdyż tego braku wilgoci w dostatecznej ilości niczem już nie zastąpi. Częste więc oranie czyli uprawianie piaszczystego gruntu jest tem więcej niepotrzebne, że on z natury swojej już w wysokim stopniu posiada pulchność potrzebną do wzrostu roślin, ztąd jednorazowa orka starannie odbyta w największej liczbie razy jest zupełnie wystarczająca. — Zasiew oziminy jak również i jarzyny powinien tu być jak najwcześniej w ogóle zawsze odbywany. Jeżeli bowiem spóźnimy się z siewem oziminy, to ona niezdoławszy się przed zimą dobrze zakorzenić, okaże się rzadką na wiosnę,

---

— Jezus — Marya! Tatarzy! wrzasnął Iwaś, skoczył na pierwszego pod ręką konia i jak szalony popędził ku wsi krzycząc: Tatarzy! Tatarzy! Ratujcie się!

Tymczasem na pastwisku śmiano się znowu z Iwasia, a ze śmiechem chłopców mieszało się rżenie źrebiąt i klaczy, które już dobiegły do stada. Za klaczami nadjechał Sawko.

— Udało się! udało się! — wołali chłopcy — już naszego rycerza nie ma. Żebyś widział jak uciekał i jakiego wrzasku narobił!

— Skoczą no chłopcy do źrebiąt — mówi Sawko — żeby się nie pokaleczyły, bo je mocno popętałem, a kobyły jak szalone, to nie będą uważać.

— Ale czemuś tak długo nie puszczał klaczy?

— Ba, bo czekałem aż im mleko dobrze nabierze, to będą rwać jak strzały do źrebiąt.

— To też — mówią chłopcy — taki huk i tentent robiły, jakby ich ze sto było.

— A co Michale — pyta Sawko — taki to ten twój Iwaś, a byłbyś za niego jeszcze wczoraj ręczył.

— Żeby on aby we wsi trwogi nie narobił — mówi inny — bo to pod bokiem pańskim, to niebezpiecznie.

— Nie bójcie się — mówi Zmijka — jak doleci do domu, to go tam uspokoją, bo nasz ojciec to bywały człowiek, a i naturę Iwasia zna też po trosze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ponieważ mroźne wiatry zimowe poziewają ziemię z korzonków niegłęboko zapuszczonych, więc wszystkie słabsze rośliny muszą przez to zginąć. I oto główna przyczyna małej urodzajności oziminy na tych gruntach, na którą jednak dużo gospodarzy włościańskich nie zważa, zaspakajając się tem: że to grunt winien. Jarzyna znowu tu za późno zasiana, nie znajdując w gruncie dostatecznej wilgoci, nie może się dobrze zakorzenić przed upałami, przez to i plon bywają lichy i gospodarz znowu piaszczystej roli przypisując niepowodzenie, nie chce tego wiedzieć, że jest w jego mocy zapobiedz temu.

2) Wszędzie, gdzie się to tylko da osiągnąć, starać się zawsze należy: aby grunt taki był zawsze pokryty przez rośliny. To go bowiem chroni od za pospiesznego wysychania i rozkładania się żywności, co zawsze jest szkodliwe.

3) Na miejsce świeżego stajennego nawozu używać o ile tylko można kompostu, to jest przetrawionej już mieszaniny gnoju, różnych odpadków i ziemi ale bardziej obfitującej w glinę jak te grunta, które mamy użyźnić. Nawożąc piaski stajennym gnojem, zwłaszcza w obfitszej ilości i w świeżym nierozłożonym stanie, nietylko się grunt przez to niepotrzebnie jeszcze bardziej spulchnia, czyli pozbawia tak ważnej wilgoci. Nadto w skutku szybkiego rozkładania się nawozu, następuje nieunikniona strata w wytworzonych pożywnych pierwiastkach dla roślin, gdyż ten gatunek ziemi posiada małą zdolność ich zatrzymania przy sobie. Skutkiem więc tego, składowe części lotnej natury uchodzą w dużej ilości w powietrze, a znowu stałe części lecz rozpuszczalne przesiakają za głęboko z deszczówką w spodnią warstwę. Ztąd to wynika, że zawsze należy się jak najściślej trzymać starej zasady: iż piaszczyste grunta nigdy się nie gnoi silnie, lecz potrosze, ale za to ile można często. Oprócz tego gnoj ten przetrawiony, skompostowany, jakieśmy to powyżej mówili, i dopiero krótko przed siewem ma być w pole wywieziony, a przytem rzecz ważna zaraz po polu rozrzucony i przyorany.

4) Całemi siłami dążyć do tego, aby nieprzystające fizyczne własności piasków, to jest za wielką ich pulchność, a za małą zwięzłość poprawiać dodaniem istot tworzących spójność gruntu, jak na przykład mocno w glinę obfitującej ziemi, samej gliny często nie głęboko pod piaskiem znajdującej się, gliniastego marglu, szlamu czyli stawarki i t. d. Ulepszenia, za pomocą tych istot dokonane, są stałe, bardzo skuteczne, czasami jednak niemożliwe z braku materiałów czyli tych istot w glinę obfitujących. Skoro tylko gdzie możliwe to nawiezenie, robić je zawsze choć w miarę sił po trosze ale corocznie, a wtedy po mniejszej lub większej liczbie lat, można dojść do tego, że cała własność dozna stanowczej poprawy. Materiały gliniaste znajdują się często w spodniej warstwie pod piaskiem, czasami w odle-

glejszem miejscu pola i ztamtąd je czerpać należy. Jakkolwiek te zawsze dość żmudne ulepszenie, to mimo to nie należy go zaniedbywać, ponieważ stanowczo raz na zawsze poprawia piaski. Często przy samym domu daje się widzieć pewna przestrzeń prawie lotnego piasku, tak że nawet na warzywa i kartofle wczesne do podbierania niema miejsca. Bąc co bąc zawsze to oznaka małej zabiegłości gospodarza, bo choć ten kawałek gruntu tak bliski domu, możnaby przecie już oddawna poprawić było, żeby się choć pod oknami mieszkania zieleniło, żeby mieć pożytek i wygodę. Materyały obfitujące w glinę najlepiej przed zimą, lub już naprzód na przednowku przysposobione podczas niej wywozić na piaski, a rozrzucawszy je po polu, aby były wystawione na mrozy i odwilże, wczas dopiero z wiosną przyorać.

5) Główną też zasadą do ścisłego się z nią, ciągle rachowania przy uprawie piasków, jest staranie o ile tylko można jak najwięcej, o zachowanie w łonie tych gruntów zapasów żyźności, co najwłaściwiej i najkorzystniej dopełni się przez jak największe rozszerzenie uprawy roślin pastewnych, czyli innemi słowami mówiąc: przez oparcie gospodarstwa na hodowli zwierząt. Tym bowiem sposobem wywóz pierwiastków użyźniających z piaszczystego gruntu lubo zostanie zmniejszony, to jednak on przez to samo będzie się podnosił w urodzajności i tem też większe gospodarzowi korzyści przynosił.

Z. *Gawarecki.*

## ZE ŚWIATA.

Obrady Delegacyj wspólnych w Budapeszcie już od tygodnia zwracają uwagę całej Europy. Po mowach p. Smolki i Tiszy jako prezesów delegacyi odezwał się wreszcie minister spraw wewnętrznych Kalnoky wyjaśniając jak stoi sprawa udziału Austro-Węgier w sprawie bułgarskiej. Może tam wielcy politycy z tej długiej mowy coś pewnego wyrozumią, my zaś prostaczkowie tyleśmy się dowiedzieli jak nic. Pan minister mówił, że rząd austriacki trzyma się traktatu Berlińskiego, którym zawarowano samorząd tego nowego księstwa, mówił, że nieładnie sobie postępuje generał Kaulbars, ale powiada, że to wszystko przejdzie. Dalej z tego co dotąd się tam stało, jeszcze nie austriackim interesom nie grozi, ale jakby groziło, to Austro-Węgry zrobią swoje, i że znajdują się państwa które ją poprą. Zdaje się, że Austria oparłaby się zajęciu Bułgarii przez wojska rosyjskie, gdyby to nastąpiło bez zezwolenia mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, ale nie powiedział nic czy ta Austria czasem na to by się zgodziła, ma się rozumieć jeżeliby Niemcy się zgodzili, co zdaje się, że tak jest — i że jeszcze na zjeździe w Skierniewicach coś w tym punkcie umawiano się. Jednem słowem taka sama niepewność jak była, na czem najgorzej wychodzą sami Bułgarzy, bo nie wiedzą czego i kogo się trzymać. Generał Kaulbars wciąż po dawnemu burmistrzuje, każe sobie wydawać przestępców rosyjan, którzy otwarte bunt przeciw rządowi robią, wojska demoralizują a rząd bułgarski czyni co on każe. — Książę Duński Waldemar nie przyjął korony, którą mu sobranie Tyrnowskie ofiarowało, więc sobranie rozjechało się, a regenci wrócili do Sofii i błagają opiekuńcze państwa, aby im raz powiedziały kogo mają obrać za księcia. Lecz i tego im nikt nie mówi, a zatem przyjdzie do tego, że

będą musieli poddać się na łaskę i niełaskę Rosyi, która się tam jak u siebie rozgospodaruje.

Z Wiednia donoszą, że sprawa nominacyi Marszałka krajowego dla Galicyi na Radzie Ministrów załatwiona. Cesarzowi przedstawiono do nominacyi hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa, co zapewne cesarz przyjmie i w tych dniach nominacyą gazeta urzędowa ogłosi.

W Prusach rząd wszystkich żołnierzy pochodzących z polskich okolic wysyła na służbę w Niemieckie kraje a do księstwa poznańskiego daje rekrutów niemieckich. Toż samo robi z nauczycielami polakami, zaś co do nowych proboszczów, których arcybiskup Dinder proponuje, nie chce uznać szych, co w Sejmie bronili sprawy polaków jak np. ks. Jaździńskiego. Zawiązał się już w Poznaniu Bank, który ma nie dopuszczać aby polskie wsie kupował Rząd dla kolonizowania Niemców — jednak nie wiele można na ten bank rachować. Rząd ma sto milionów marek na to, więc forsuje, dobrze za ziemię płaci, a nowy Bank ma 50.000 marek dopiero. Ludzie zawsze są ludźmi, a gdy pieniędzy potrzebują, to sprzedadzą temu kto da więcej...

W Polsce rosyjskiej, tak samo chcą wszystkich urzędników mieć Moskali, dlatego słycać, że starszym urzędnikom polakom mają dać emeryturę, a młodszym, żeby szli urzędować w głębi Rosyi. Co do żydów, to i tych pragną jak najwięcej się pozbyć, bo usuwają ich z urzędowania, wypędzają a kto złapie żyda ukrywającego się przed wojskiem to mu Rząd płaci 50 rubli.

## Nowiny z kraju.

Dom przytułku dla niedorostków poświęcony został d. 14 listopada w Krakowie, w którym pomieszczenie znajdują naukę chłopcy zaniedbani przez rodziców, opuszczeni przez rodzinę lub sieroty, wałęsające się bez opieki po mieście. Założycielem tego przytułku jest O. Siemaszko ze Zgromadzenia Misionarzy, który już od lat 6 zajmuje się losem podobnych niedorostków. Dziś zakład mieści 65 chłopców, dla których będą urządzone różne warsztaty rzemieślnicze, aby ich czegoś nauczyć i dać sposób do życia.

Barysz 7 listopada 1886. Donoszą nam ztamtąd, że d. 31 października w sali szkolnej p. Grodzki nauczyciel ze szkoły rolniczej w Jagielnicy miał tam odczyt dla członków Kółka o rolnictwie, za który gospodarz Grzegorz Sowa, jako wielce pouczający i praktyczny serdecznie mu podziękował.

Chyrów, miasteczko spaliło się w znacznej części. Zgorzało ogółem 31 domów, a dworzec kolei był w wielkiem niebezpieczeństwie, dlatego nadesłano dwa pociągi ratunkowe. Szkoda jest bardzo znaczną, a w ogniu zginął jeden mężczyzna i jedno dziecko, jakoteż wiele bydła. Ogień powstał w skutek wysypania przez jakąś kobietę popiołu. Na ratunek przybyły 3 straże ogniowe: dobromilska, przemyska i zagórka, które z nadzwyczajnym wysiłkiem ugasiły pożogę.

Dynów. Burmistrz dr. med. Królikowski został suspendowanym przez Starostwo za — pijaństwo. Namiestnictwo za zgodą Wydziału krajowego zatwierdziło tę suspensyą. Tak donosi „N. Prołom“.

Kałusz. Na wniosek Wydziału krajowego rozwiązało Namiestnictwo Reprezentacyą gminną m. Kałusza, złożyło z urzędu: burmistrza Nicolausa, wiceburmistrza Mayera i asesora Funkelsteina, uznając ich za niegodnych do piastowania godności członków Zwierzchności gm. przez 3 lata. Wreszcie ustanowiło komisarza rządowego do sprawowania czasowej administracyi gminnej w osobie koncepisty Namiestnictwa p. Jakoba Sokołowskiego.

Z okolicy Szezurowie 11. listopada. Okolicę naszą od kilku dni ciągle nawiedzają pożary. I tak 7 bm. spaliło się obejście włościańskie w Mikołajowie. Równocześnie widziano

pożar za granicą. Tegoż samego dnia spaliło się w Toporowie (miasteczku) kilkanaście domów. Pożar groził cerkwi.

Następnego dnia spłonęły stodoły i spichlerz z całym zasobem zboża w Majdanie, własności p. R. Ocalał dwór, stajnia i inwentarz, równie jak i siano, które złożone było w sterty na łąkach.

Wreszcie 10 bm. spalił się cały folwark z zasobami w Oczaciu. Groźną lunę wieczorem widać było mimo jasnej księżycowej nocy.

W obec tak częstych pożarów, które są tylko dalszym ciągiem podobnych klęsk, tego roku w całym kraju znanych, daje się czuć konieczność uchwały Sejmu zmierzającej do najrychlejszego zaprowadzenia przymusowej asekuracji wsi naszych i miast.

**Wojnicz 11 listopada.** W dniu 6 listopada odbyło się poświęcenie odrestaurowanego kościółka przy bardzo licznych udziale publiczności. Kościółek ten, jakkolwiek drewniany, sięgał odległej przeszłości, gdyż według pewnych danych miał pochodzić z roku 1097.

**Komarno 15 listopada.** Pocięającym objawem budzącego się życia, potrzeby samopomocy i wiary we własne siły między naszym miaszczanstwem, jest związane stowarzyszenie tkaczy z nieograniczoną poręką w Komarnie. Z własnego popędu udali się przedtem tutejsi tkacze z prośbą o poparcie do Wydziału krajowego i p. Marszałka. Z uznania godną gotowością przychyliła się nasza najwyższa władza autonomiczna do tej prośby i zamieniając słowo w czyn, wysłała zaraz swego delegata do Komarna.

Dnia 7 bm. zebrało się liczne grono tkaczy w zabudowaniu szkolnem i po serdecznem a gorącym przemówieniu p. delegata jakoteż tutejszego notaryusza p. Łuspińskiego, który z uroczystą i pełną taktu powagą zgromadzeniu przewodniczył, przystąpiono do związania Towarzystwa. Zgłosiło się zaraz około siedmdziesięciu członków, którzy uchwalili statut i przystąpienie do Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Do rady zawiadowczej wybrano ludzi znanych z gorliwości obywatelskiej, a w skład dyrekcji wchodzi fachowo wykształceni członkowie Towarzystwa.

**Haczawa 12 listopada.** W d. 18 bm. odprawi się żałobne nabożeństwo w tutejszym kościele parafialnym za spokój duszy ś. p. Józefa Solskiego, byłego nauczyciela ludowego w tejże miejscowości, poczem nastąpi odsłonięcie i poświęcenie pomnika nad mogiłą ś. p. Józefa, wzniesionego staraniem byłych uczni. Na tę tak rzadką uroczystość komitet budowy pomnika zaprasza wszystkich krewnych (jeżeli gdzie są), przyjaciół i znajomych ś. p. Józefa najuprzejmiejsze.

Z łańcuckiego powiatu donoszą o przykrościach, doznawanych od wałęsającej się po powiecie bandy cyganów. Kradzieże zatrwająco się pomnożyły, a zręcznych sprawców niepodobna schwytać.

**Galicya.** (Missya w Chodorowie). Od d. 23 października przez 8 dni odbywała się missya w Chodorowie, pod przewodnictwem OO. Tow. Jez., S. Tychowskiego, Makowskiego, Wł. Dąbrowskiego i Jak. Szayny. Wypadła najpomyślniej z wielkim pożytkiem dla tamtejszej parafii i korzyścią zgromadzonych wiernych z okolicy. Liczniejszy stosunkowo udział brał lud ruski, pomimo robionych przeszkód z pewnej strony; a w ostatnich dniach dochodziło zgromadzenie pobożnego ludu do 10 tysięcy. Wypowiadało się około 1.500 osób ob. łać. i tyleż ob. grec.

**Przemyślany 12. Listopada.** W sąsiedniej wiosce Czupernosach odbyła się wczoraj ładna ceremonia poświęcenia kaplicy, wystawionej przez tutejszego zamożnego gospodarza Tomasza Franka, którego przed dwoma laty

Kółko rolnicze jako delegata do Krakowa wysłało na obchód Sobieskiego.

Poświęcenia dokonał dziekan dekanatu świrskiego ks. Jaworski przy obecności dwóch miejscowych proboszczów ks. Bilskiego z Przemyślan i r. g. ks. Winnickiego z Uszkowic, oraz i ks. Glińskiego katechety z Przemyślan.

Harmonijna łączność obydwóch nabożeństw w ładnie i kosztownie wystawionej kaplicy, przyjemne i głębokie wywarła wrażenie na licznie zebranych ludzku, który i z dalszych nawet wiosek na ten akt pospieszył.

Po długim dosyć nabożeństwie, wśród którego usłyszeliśmy ładną mowę ks. Glińskiego, a po owej treściwej, stosowne do okoliczności przemówienie po rusku ks. Winnickiego. Fundator w swoim schludnym wiejskim domu przyjmował z prawdziwie słowiańską gościnnością, właściwą naszemu ludowi, liczną drużynę.

Do stołu suto zastawionego zasiadło najpierw 24 ubogich, a po ich nakarmieniu, gościli gospodarstwo przy kilku ustawionych stołach nie tylko w samym domu, ale i w innych budynkach, zaproszonych gości.

Ta różnaitość osób i stanów, jaka się tam zebrała, pięknie świadczyła o przyjaznym stosunku między jednym a drugim obrządkiem i między dworem a chatą, gdyż widzieliśmy tam tak właściciela Czupernosów p. Aleksandra Wybranowskiego, jak i jego brata p. Romana Wybranowskiego z Uszkowic, wice-prezesa Rady powiatowej, którzy w tej całej uroczystości swobodny i serdeczny udział brali.

Zaiste, dawnego magnata to ofiara, jeśli weźmiemy miarę z mienia dzisiejszego fundatora i cenna, ten grosz wieśniaka z potem czoła zapracowany, a dany na chwałę Pana Boga. Jak też i uczta dawna przy wielkiej obfitości jadła i napoju, przypominała dawne uczyty wieków minionych, w których zbytku jeszcze nie znano, a był dostatek wszystkiego, bo dość wspomnieć tę ogromną ilość upieczonego pięknego chleba, pierogów całą faskę, wędlin rozmaitych, mięsa przeszło sto kilo, piwa beczkę, wina i wiele innych jeszcze rzeczy, a będzie się miało miarę zamożności gospodarza i jego cheiwości w przyjęciu.

## Rozmaitości.

**Włosie końskie i bydłęce.** Włosie jako produkt gospodarski mało jeszcze u nas wyzyskane; dosyć powiedzieć, że siodlarze i tapicerzy sprowadzają takowe z Niemiec pod nazwą *Rosshaare*, kiedy rolnik nasz posiadający konie i bydło może zbierać je bez kosztu, byle cheiał. W późnej jesieni, kiedy już much nie ma, a więc w pierwszych dniach listopada, czyści się ogony w wodzie zimnej i obcina się ich końce u bydła, zostawiając tylko około 2 cali poniżej ostatniej chrząstki ogonowej, koniom zaś i źrebietom równo z kolanami. Nie robi się tem żadnego uszczerbku zwierzętom, którym na wiosnę wypada i tak część włosów ogonowych, gdy natomiast ogon przystrzyżony odrasta tem silniej i stanowi na wiosnę dostateczną już obronę przed owadami. Obcięte włosie rozskubuje się i skręca za pomocą kluczek w gruby powróż, zanurza się w ukropie, a po wysuszeniu na słońcu lub przewiewie pakuje się w piec niezbyt gorący, najlepiej po chlebie. Przez taką manipulację nabiera włos dostatecznej elastyczności i służy do robienia materaców i wyscielania mebli lub powozów. Jeden kilogram tak przyrządzonego włosia kosztuje 2 złr. i więcej; na materacach z włosienia w domu zbieranego śpi się milej i zdrowiej, bo nie kosztuje.

*Gw. Ciesz.*

**Twarde mięso ugotować na miękko** w prędkim czasie. Po odszumowaniu, gdy w garnku mocno kipi, trzeba na trzy funty mięsa wziąć dwie łyżeczki od kawy dobrej żytniej wódki i wlać do garnka. Mięso pochodzące nawet ze starych zwierząt ugotuje się prędko i zmięknie, a zapach wódki zniknie z rosolu bez śladu.

**O własnościach i uprawie roli.** Napisał A. M. Barta Lwów 1886. — Książeczka niniejsza jest pierwszą z Bibliotek popularnych wiadomości rolniczych, wydawanej nakładem Wy-

działu krajowego. W przedmowie nadmieniam autor, iż zamierza wydać szereg kilku książeczek, któreby podawały, w najdosłowniejszej formie, wiadomości odnoszące się do ogólnej i szczegółowej uprawy ziemi, przeznaczając je zaś dla *uczniów niższych szkół rolniczych i nauczycieli ludowych*. Treść przeprowadzona jest w formie pytań i odpowiedzi, co przedstawia tę dogodność, że potrzebujący objaśnienia, wyszukuje w dołączonym na końcu spisie pytanie, odpowiadające jego żądaniu i znajduje zaraz odpowiedź. Dla samych właścicieli gospodarzy książeczka ta mało jest użyteczną, bo trzeba mieć już trochę znajomości z innych nauk, aby wszystko, co o roli się mówi, zrozumieć. Kosztuje 50 cent. w. a. w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

**Rzadkiej wartości monstrancję** posiada skarbiec loretański w Pradze czeskiej. Wspomniona monstrancja jest z XVI wieku, robota ręczna, waży 26 funtów i jest ze szczerego złota. Promienie jej ozdobione są 6.580 dyamentami, a jeden z nich 22 karatowy. Obecnie cenią ją na 25.000 dukatów, a za samą robotę zapłaciła hr. Ludmila Kelowrat 17.000 złr. Robiona we Wiedniu. (Wyjęte z pisma „Czechy“).

**Z Ameryki.** Rodacy z Nowego Yorku przesyłają nam następujące pismo:

Komitet centralny dobroczynności w Nowym Yorku, widząc z ubolewaniem wzrost emigracji polskiej z krajów polskich, widzi się zmuszonym ponownie zwrócić uwagę władz, a szczególnie prasy polskiej, nie tylko na nowo ustanowione prawo, które

wzbrania przyjmowanie do portów amerykańskich emigrantów, nie mogących wykazać się potrzebnymi funduszami na utrzymanie życia na czas dłuższy, ale co ważniejsze, że ludzie nieposiadający języka tutejszego, choć posiadają pewny fundusz, wyczerpawszy takowy, stają się ofiarą okropnej nędzy, gdyż bowiem czasy złotych pól dawno tu już minęły. Przy obecnej organizacji robotników, dużo fabryk jest dla nowoprzybyłego nieprzystępnych, w innych zaś gdzie właściciele chcą swą niezależność zachować, trzeba częstokroć życiem zapłacić kawałek chleba, gdyż nigdy się nie jest pewnym przed napadem zawiścią pałających zawodników. Nadomiar interesa tutaj znacznie podupadły, a tem samem i ceny. Wziąwszy pod uwagę nieporównanie cięższą pracę aniżeli w Europie, że chłop polski, przyzwyczajony w kraju do opieszałości, rzadko tu pracy kiedy wydoła, to każdy z nich pracując w starym kraju tak, jak tutaj trzeba na kawałek chleba pracować, na pewno w swojej ojczyźnie miejsce przędzej aniżeli tutaj znajdzie i więcej zarobi. Na łapigroszów agentów i pewne gazety amerykańskie nie należy zważać, chodzi im bowiem więcej o własny zarobek, aniżeli o los nieszczęśliwego przybysza.

Licząc, że Szan. Redakcyja ogłaszając powyższych kilka wierszy zechce przyjść w pomoc naszym ucziwym zamiarom, łączymy wyrazy winnego szacunku. Prezes *Dr. K. Żółnowski*. Wiceprezes *E. J. Jerzmanowski*. Sekretarz *Ig. Pawłowski*.

➔ JUŻ WYSZEDŁ ➔

## KALENDARZ

# „MACIERZY POLSKIEJ“

na rok 1887

ozdobiony prześliznym obrazkiem kolorowanym, który można wyjąć z Kalendarza i oprawić w ramki.

Obok bogatej treści informacyjnej, Kalendarz „Macierzy polskiej“ zawiera w dziale literackim powieści i opowiadania pióra pani Zajączkowskiej, Mateusza Gralewskiego, Glińskiego i innych. W dziale gospodarskim wyborne artykuły pióra pana Gawareckiego bardzo rolników obchodzące. Jest tam także ciekawie napisana rzecz o Asekuracji od ognia, przez posła na Sejm krajowy pana Merunowicza, tudzież o tem, jak strzedz się pokarmów fałszowanych, napisał doktor Sawicki. — Słowem, wiele w tym Kalendarzu jest do zabawy i nauki, iż cena jego dla czytelników **Niedzieli** zniżoną została na **25 centów**. Zapisywać Kalendarz „Macierzy“ można wraz z Niedzielą na kwartał czwarty, tudzież aż do końca grudnia r. b. nadsyłając pieniądze wprost do Administracji naszego pisma w gmachu sejmowym. 8—?



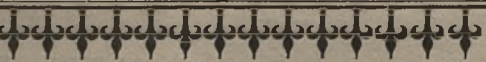
**Maryoceliskie  
Krople żołądkowe.**

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolikach, katarach żołądkowych zgażach, tworzeniu się piasku moczowego i kamyczkach w pęcherzu, przy zbytnej produkcji śliny, żółtacze, obmierzłości womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciężeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. Cena flakonu wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład w aptekarza **Karola Brady** w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austrii. Do nabycia w wszystkich aptekach.

**Ostrzeżenie!** Prowadziwe krople żołądkowe maryoceliskie bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinąć być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdej butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromeryżu (Kremsier).

4—11—52)



## J. STACHIEWICZA GŁÓWNY SKŁAD NASION i ROŚLIN

we Lwowie, przy placu Maryackim L. 11.

➔ Odszczególniony na wystawach krajowych medalami państwowymi zasługi, za zdrowe piękne okazy nasion

poleca: całkiem świeżego zbioru nasiona jarzyn, kwiatów, traw, roślin pastewnych, konieczyzny krajowej i oryginalnej, ucerty francuskiej: Nasiona leśne, krzewów itp.

Drzewa owocowe i dla ozdoby parków róże, georginie

jakoteż wszelkie rozsady jarzyn i kwiatów.

Od września do końca grudnia

**Cebulki kwiatowe t. j. Hyacynty, Tulipany, Narcyzy, Tacety, Jonskliwe, Krokusy, Lilie itp.**

Oraz w każdej porze roku bukiety i gierlandy ze świeżych, sztucznych i zasuszonych kwiatów. Za zdatność kiełkowania wszystkich nasion reczy bezwarunkowo. (6—8—26)

Cenniki rozsyła na żądanie franco.

## Fabryka nawozów sztucznych Schönberga i Fränkla

w Krakowie

poleca P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr, jak również i właścicielom, pod uprawę wiosną i jesienną

## MAKĘ KOSCIANA

parowaną

wszelkie wyroby nawozów sztucznych

z poręczeniem (9—12—52)

zawartej ilości żywiołów roślinnych

po cenach umiarkowanych.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi															
	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemyśl		Rzeszów		Tarnów			
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do		
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenvca . . . . .	8	—	8	75	7	50	8	15	7	25	8	—	8	20	7	50
Żyto . . . . .	6	25	6	60	5	25	5	80	5	—	5	70	5	50	6	—
Jęczmień . . . . .	5	75	5	—	5	25	6	50	5	—	6	—	5	50	6	75
Owies . . . . .	5	30	5	1	4	35	5	—	4	75	—	—	4	75	5	—
Kukurudza . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch . . . . .	8	—	9	75	5	70	9	—	5	50	8	50	6	—	9	50
Tatarka . . . . .	7	25	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso . . . . .	5	75	6	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Konieczyzna . . . . .	40	—	45	—	38	—	45	—	38	—	45	—	35	—	40	—

6% Listy Zast. Banku Włósć. za 100 żądają 49 dają —.

5% „ „ „ „ „ 100 44 „ —.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 19 ct.